

(Wydanie wieczorne).

Lwów dnia 6. października.

Dwa telegramy podaliśmy wczoraj i dziś, podające treść nowego manifestu napoleońskiego, ogłoszonego w londyńskiej *Situation*. Na pozór treść manifestu jest w obu telegramach sprzecznie podana. Według jednego Napoleon ubolewa nad ogłoszeniem republiki, wskazując wyjście z przesilenia obecnego w pogodzeniu się Francji z Prusami, w zawarciu pokoju pod warunkami wynagrodzenia i zburzenia fortec, i restauracji Napoleońskiej.

Drugi telegram podaje, iż Napoleon w tym manifeste mówi o konieczności wyparcia obecnej inwazji, chociażby z poświęceniem dynastji. Widocznie między myślą jednego a myślą drugiego telegramu brakuje łączącego je zdania, iż w razie, gdyby Prusacy nie przyjęli warunków pokoju, które Napoleon wymienia, natenczas Francja, chociażby z poświęceniem dynastji, usiłować powinna wyprzeć nieprzyjaciela.

Jeżeli istotnie taka jest myśl manifestu cesarskiego, to Bismark ma ułatwione wywołanie wojny domowej we Francji, sparaliżowanie całej obrony francuskiej. Potrzebuje tylko oświadczyć swą gotowość traktowania na podstawie podanych przez cesarza w manifeste warunków — a walka wewnętrzna we Francji się rozpocznie. Rząd republiki nie może rokowań wtedy toczyć na podstawie restauracji cesarstwa, a wielka część Francuzów, mniemając, iż przez restaurację cesarstwa, Francja dojdzie do pokoju bez naruszenia swej całości, stanie po stronie Napoleona.

Nie powiemy, aby manifest Napoleona ułożony był w porozumieniu z Bismarkiem. Wyzyskany jednak może być przez niego na korzyść Prus, a na szkodę Francji. W manifeste tym Napoleon usiłuje widocznie sprawę swoją związać z dzisiejszą sytuacją polityczną w Europie. Mocarstwa neutralne obawiają się francuskiej propagandy republikańskiej, działającej i podkopującej trony już samem istnieniem republiki. Napoleon może się spodziewać, że chociaż dziś mocarstwa neutralne nie chcą interweniować na korzyść całości Francji, na korzyść warunków pokojowych, przez Favra proponowanych, to gdy do tych warunków dojdą, będzie to podstawa monarchiczna, restauracja cesarstwa, natenczas mocarstwa neutralne poprą i zachowanie całości Francji, i przywrócenie Napoleońców na tron francuski.

Fakt ten jest bardzo wymownym objawem usposobienia dworów europejskich względem republiki francuskiej. Nie życząc sobie jej istnienia, rade będą, gdy Prusy ją obalą, chociaż z drugiej strony, gdyby republika runęła i Prusy rokowały z jakąś monarchiczną władzą francuską, gotowe może wystąpić do wspólnej interwencji dyplomatycznej. Że Napoleon o tym stanie rzeczy dobrze wiedział, wydając swój manifest, to nie ulega wątpliwości. Na tem usposobieniu dworów gotuje on swe nadzieje.

Teraz dopiero wypływa na jaw, że zaraz po ogłoszeniu republiki we Francji mocarstwa neutralne zniosły się z sobą, co uczynić — czy uznać republikę, czy nie? I wszystkie monarchiczne mocarstwa porozumiały się szybko, aby nie uznawać republiki, ale stosunków z fakty czną władzą nie zrywać. Jakoś jednak Olozaga, poseł hiszpański w Paryżu, czy nie zrozumiał depeszy swego rządu, czy zbyt się pospieszył, uznając republikę francuską. Odwołał go więc z Paryża, i podać się musiał do dymisji. Zapewne rząd hiszpański cofnie i swe uznanie.

Dymisję bowiem Olozagi tłumaczy rządowe pisma hiszpańskie okolicznością, iż uznanie republiki francuskiej przez Olozagę sprzeciwia się zobowiązaniom, które rząd hiszpański wzięł na siebie wobec neutralnych mocarstw!

Czy się Napoleonowi uda tym manifestem rozpocząć nową akcję dyplomatyczną, wejść jako ważny czynnik w jej czynności, z nicości swej obecnej wypłynąć za jej pomocą na wierzch? Nam się zdaje, że wtedy tylko mu się uda, jeżeli hr. Bismark manifest jego podejmie jako punkt wyjścia do nowych intryg, do złamania oporu narodu francuskiego. Wtedy i mocarstwa neutralne zwrócą uwagę na manifest Napoleona. W przeciwnym razie przebrzmi manifest podobnie, jak odezwa hrabiego Chambard, jak tyle odezw i manifestów zrzuconych z tronu dynastji.

## KORESPONDENCJE GAZETY NARODOWEJ.

Wiedeń d. 4. października.

(sk.) Ożywił w wysokim stopniu nadzieje bawiących tu Polaków przybyły wczoraj z Londynu przez Francję ks. Władysław Czartoryski. A ożywienia tego potrzeba było, bo zniechęcenie, rozczarowanie i niezadowolenie ze wszystkich nadchodzących ostatnimi czasy z zachodu wiadomości rosły w tutejszych kołach polskich z dniem każdym. Książę jechał przez południową Francję, której dotychczasowe milczenie zadziwiała słusznie świat cały. Otóż od chwili zerwania układów Favrowskich, i najbardziej w skutek nich, miał się według słów księcia obudzić w tej części nieszczęśliwego kraju taki zapał, taka gorąca chęć obmycia we krwi wrażeń poniesionego uniznienia, tak szczytny i czysty patriotyzm, że objawy tych uczuć, obejmujących całą ludność, przechodzą wielkością i szlachetnością wszystko, cokolwiek wiemy o tem z dawnych czasów. Cały kraj i wszystkie bez wyjątku stany mają wrzeć nie nawiścią do krzyżaków, i gotowe poświęcić dla złamania ich siły mienie, krew i życie. Zdolni do noszenia broni mieszkańcy drżą na wspomnienie walki z wrogiem, i radziby nań rzucić się gołemi rękami, sposobniby szarpać go zębami. We wszystkich miastach i wioskach rozdrażnienie nie do opisania, czynność konwulsyjna, ruch, krzątanie się i eutuzjazm. Jakiego nie było dotąd przykładu.

Książę utrzymuje dalej, że byleby Paryż potrzywał się dwa, trzy tygodni, będzie miała Francja do 500.000 wojska, które z łatwością można użyć do cernowania armii pruskiej, cernującej Paryż. Paryż zaś, według zdania jego z pewnością może się trzymać 5 do 6 tygodni. Z wymienionych tu liczb możecie zatem wnosić, że książę w swoich opowiadaniach nie przesadza bynajmniej, i raczej jest pessimistą, jak optymistą. A co za skutki pociągnęłyby takie cernowanie, czyli wzięcie Prusaków we dwa ognie, jak szkodliwie i niebezpiecznie oddziałyoby na armię niemiecką, trapiącą dysenterją i tyfusem odcinanie jej dowozów żywności i amunicji itd. tego zdaje się, nie potrzebując tu nadmieniać.

Jako dowód, że nadzieje jego nie są złudzeniem opowiada książę następne zdarzenie, którego naocznym pono był świadkiem: W municyjach i departamentach południowej Francji potworzyły się w ostatnich czasach junty i wydziały, kierujące zupełnie niezawisłe od rzą-

du paryskiego obroną krajową. Jedna z takich junt miejscowych wyłała do Anglii agenta dla zakupna broni. Wkrótce po przybyciu agenta do Londynu odbiera wiadomość, że jest 40.000 szaspotów gotowych, lecz mogą być wyprawione dopiero po złożeniu należnej za nie kwoty. Depesza przybyła rano, obwieszczono ją natychmiast — a we dwie godziny potem leżała już potrzebna suma w złocie na stole rady municypalnej. Dostarczyła jej ludność wszelkich wieków i starów. Niósł każdy co miał. Wdowy i sieroty nawet spieszyły na wyścigi z ubogim swym datkiem...

Wiadomo, że książę kocha Francję jak drugą swoją ojczyznę. Ludzie, co znają go bliżej opowiadali, iż bolał nad jej klęskami jak najlepszy patriota francuski. — Smutnym był zawsze i przygnębionym jak pod ciosem wielkiego, jego własną osobę dotykającego nieszczęścia. Dziś, gdy mówi o wrażliwości, wyniesionych z ostatniej podróży, oko mu się pali, twarz błogą nadzią uśmiecha, czoło dumnie w górę się wznosi. Cała postawa i ton mowy zdradzają głębokie przeświadczenie o ostatecznym Francji zwycięstwie. Spokojnym jest, i spokojnie w przyszłość zda się spoglądać.

Mówię o tych szczegółach dlatego, żeby wam dowieść, iż odzyskanie nadziei Czartoryskiego, nie pochodzi bynajmniej z zaślepienia i zbytnej miłości kraju, w którym się wychował, lecz na realniejszych jest oparte podstawach. Nie mógłby bowiem człowiek jak on, tych rzeczy z taką opowiadać pewnością.

Sądzę, że szczegóły te, pochodzące od najbliższego otoczenia księcia bawiącego obecnie we Wiedniu, sprawią wam taką samą miłą niespodziankę, jaką nam tu sprawiły. Powiadam wam, że po wysłuchaniu ich jakiś nowy duch wstąpił w przepelnioną zwątpieniem pierś tutejszych Polaków. Nawet z mniejszą już odrazą spojieramy na nędznych wiedeńskich prusofilów i ich bezmyślną i podłą bezczelność i pyszałkowatość. „Jeszcze nie zginęła!“ — mówimy tak o Francji, jak to o własnej mawiamy Ojczyźnie. Niedawne fałszywe kroki i podłostki francuskiego rządu, Favre dyplomata i Thiers zebrak puszczeni w niepamięć.

Z taką ufnością powraca tylko kochanek do lubej, skoro po przemijającym mizdrzeniu się do jego rywala, okaże mu znowu miłe i sympatyczne swe oblicze. Nie wyrzuca jej nawet niedawnych pustot. Francja nie powinna zapomnieć, jak wiernego ma w naszym narodzie przyjaciela — a nie zapomni, jeśli go dają się okazać naszej przyjaźni, i nadziei, w jej żywotności pokładanych, nie zawiedzie. —

## Ostatnie wiadomości.

Szef namiestnictwa pan Possinger jako kawaler orderu żelaznej korony II. klasy otrzymał baronię.

Telegram londyński *Pressy* podający w streszczeniu manifest cesarza Napoleona, brzmi dosłownie: *La Situation*, nadająca sobie znaczenie organu, inspirowanego przez Napoleona III., a która zapowiedziała manifest cesarza, ogłasza dziś takowy pod napisem: „Myśli cesarza Napoleona.“ Takzwany manifest ten ma być datowany jakoby z dnia 26. z. m. i został przewieziony przez generała Castelnau do głównej kwatery pruskiej, po dojściu do

wiadomości cesarza doniesien o rokowaniach Favra z Bismarkiem.

Według tego pisma, cesarz aż do dnia 4. września pozostawiać zamierzał cesarzowej pełną swobodę działania w myśl życzeń kraju; od tego czasu zaś pragnął, ażeby Francja, chociażby nawet z poświęceniem dynastji jego, odparła inwazję pruską. Manifest powiada dalej: Rząd prowizoryczny niesłusznym sposobem zwałil odpowiedzialność za wojnę na cesarza; rząd ten osłabił siłę obronną Francji, uchylwszy się od przyjęcia zawieszenia broni, potrzebnego do ustanowienia rządu regularnego. Wojna obecna zakończyć się może tylko zupełną klęską jednego z zapasników, lub też legalnem pojednaniem. Bismark miał do wyboru: sojusz lub rozpacz Francji.

Rozmowa Napoleona z królem pruskim uprawiała go do mniemania, iż król będzie raczej za sojuszem; jako zwycięzca powinien on być stawiać warunki wspaniałomyślne. Francja, zdaniem Napoleona, wobec ofiarowanego jej pojednania i s rdecznego sojuszu, mogłaby zburzyć zbyteczne twierdze graniczne i zapłacić odpowiednie wynagrodzenie wojenne. W ten sposób byłoby jeszcze możliwe zbawienie porozumienie wzajemne, gdy przeciwnie dalsze prowadzenie wojny może spowodzić niesłychane okropności i klęski obu krajów.

O misji Thiersa w Petersburgu telegrafują do *Pressy*, iż miała ona podwójny cel na oku: raz, wykazać gabinetowi carskiemu, iż obecny rząd obrony narodowej we Francji wypłynął li tylko z konieczności nieuniknionej, pod naciskiem wypadków, a powtóre usiłował wskazać na niebezpieczeństwa, jakie wyniknęłyby z powiększenia Prus na zachodzie. Nie jest prawdą, jakoby starał się bezpośrednio o znazanie republiki ze strony Moskwy.

Półrządowa pruska *Kreuzzeitung* uderza gwałtownie na pomysł, aby w celu oznaczenia przyszłego ukonstytuowania Niemiec zwołano konstytantę. Niemcy powinny być zorganizowane przedewszystkiem z uwzględnieniem potrzeb militarnych, a względy wojskowe żadną miarą nie pozwalają na to, aby pieniądze na wojsko wyznaczały partykularne ciała r. prezen tacyjne pojedynczych państw związkowych. Dziennik półrządowy przemawia zresztą za jakimś ściślejszym i obszerniejszym sejnem niemieckim.

Pruskie dzienniki półrządowe wystąpiły z nowym zarzutem przeciw Belgii. Przedstawiają, że dzienniki belgijskie, rozpuszczając wiele kłamliwych wiadomości o Francji i Prusach, szkodliwie działają i więcej naruszają neutralność Belgii, niż to się dzieje wywozem broni do Francji. Jest to tem więcej oburzające — piszą, iż to są dzienniki kraju, który nie podstawie narodowej do egzystencji, lecz tylko był utworem chwilowych stosunków.

Nietylko Belgię i Anglię, ale i Zjednoczone Stany obwiniają Prusy o łamanie neutralności z powodu, iż masy chleba, dział i karabinów wywożą z tamąd do Francji. Świeżo, pisze *Nord. Allg. Zeit.* wypłynęły z Nowego Jorku francuskie okręta handlowe, zabrawszy 26. dział gwintowanych i kilkadziesiąt tysięcy karabinów.

Organ ks. Górczakowa, *Journal de St. Petersburg*, jednego dnia eburzający się na zaborcze zamiary Bismarka, następnego dnia już przemawia na korzyść pruskich dążeń.

Korespondent paryski *l'Independance Belge* donosi, iż znany socjalista, Louis Blanc, bawiący obecnie w Paryżu, otrzymał zlecenie udania się do Londynu dla reprezentowania przy dworze tamtejszym rządu obrony krajowej. Mówią również, iż na miejsce Esquirosa, najwyższego administratora departamentu Narylskiego, przeznaczony został Dufraisne, początkowo proponowany na ambasadora w Wiedniu.

Redaktorem naczelnym *La Situation*, organu rodziny Bonapartych, jest był przywódca gabinetu cesarskiego, Rouher.

Z głównej kwatery króla pruskiego pod dniem 2. bm. donoszą do Monachjum: „Nowo formująca się armia, której zadaniem będzie zawojowanie południowej Francji, dotąd nie wystąpiła w pole z tej przyczyny, iż jeszcze nie nadszły wszystkie oddziały na przeznaczone dla nich miejsca zboru. Równocześnie polecono bawarskiemu ministrowi wojny, aby jaknajspieszniej wysłało na plac boju 4800 ludzi znajdujących się jeszcze w Bawarii rezerw.“

Dopiero w tych dniach mają przybyć pod Paryż pierwsze pruskie działa oblężnicze, zanim je ustawią, upłynie znowu parę dni, tak, że w wojskowych kołach pruskich nie spodziewają się, aby tam przyszło do jakiejś ważniejszej akcji przed 15. bm.

Bazaine urządził 27. września wycieczkę koleją żelazną. Pociąg najeżony kartaczownicami i działami wjechał pomiędzy pruskie przednie czaty i zaskoczył zniacną korpus landwery. Głównym celem wycieczki była rekwizycja żywności. Trwało to od 8. rano do 3. popołudniu. Prusacy donoszą, że schwytali rozkaz dzienny Bazaina, w którym stoi: Oblęgających bezustannie niepokoić i nękać, żołnierze zaopatrzeni w suchary i jak najwięcej amunicji będą ciągle na mało wyprawy wychodząc dla furazowania w przyległych okolicach.

„Do *Schlesische Ztg.* piszą zaś: Według wiarygodnych doniesien, oblężeni wystąpili znowu zaczepnie dn. 22 i 23. września. Pierwsza z tych wycieczek i nas o znaczne przyprawiła straty. Urzędowe telegramy przepomniały o obydwóch. Nie może tu przecież chodzić o zachowanie jakiej tajemnicy, to zaś w każdym razie zasługuje na uwzględnienie, że wiadomości o śmierci lub ciężkim ranieniu krewnych daleko boleśniej sprawiają wrazenie, jeżeli na nie nikt nie był przygotowanym.“

*Elberf Ztg.* podaje następujące szczegóły o późniejszych wycieczkach:

„Obóz pod Semecourt, na północ od Metz, 27. września. Wczoraj wiele strzelano z dział. Dziś usiłował Bazaine silną zrobić wycieczkę po obu stronach Mozelli. Granaty pękały tuż przed nami, nie wyrządzając nam żadnej szkody. Pulk 17, 56 i strzely, co właśnie na przednich stali czatach, prawdopodobnie wiele ucierpieli.“

„Tymczasem nieprzyjaciel wcale się nie zbliżył do naszego stanowiska, a z nadejściem wieczora wszystko było jak przedtem, tylko kilka domów i stodół spaliło się w skutek bombardowania, a koło warowni St-Julien ciągle jeszcze się wznoszą kłęby gęstego dymu. Dzięki Bogu żeśmy cali! Dokoła nas piekielnie świszczwały granaty.“

W kantonie Ticino panuje agitacja za przyłączeniem do Włoch. Z tego powodu rada związkowa szwajcarskiego wysłała tam komisarza.

Na najdalejzych od francuskiego teatru wojny granicach Niemiec zmuszeni są już Prusacy zakładać szpitale — nie dla rannych, ale dla chorych. W ten wtorek przybyło do Wrocławia aż dwa pociągi umyślnie z chorymi na tyfus i biegunkę, rano 92 żołnierzy, a o 2 godz. popołudniu 94. Z tego samego pociągu odłączyło się przed Wrocławiem 100 ludzi.

Już i w obozach pruskich pod Paryżem wybuchła zaraza na bydło. Żołnierze ukarzą się mocno w listach, umieszczanych w niemieckich dziennikach na brak żywności. Oficerowie pocieszają ich ciągle pięknymi nadziejami iż w Chalons, Vitry i Nancy są na gromadzone dla nich olbrzymie zapasy pro wiantu, lecz same te miłe obiecanki nie nasycają tych biednych ludzi: skarżą się oni gorzko na głód w swoich listach.

Telegramy pruskie donoszą, że pod Pflaury wysłano z Strassburga działa oblężnicze i cztery bataliony wojska, aby wzmocnić oblęgających i rozpocząć formalne oblężenie.

Już teraz *Antliche Nachrichten für Elsas* piszą, że tylko przy zaborze Alzacji bądź co bądź, będą się Niemcy npierać.

Północno-niemiecki jenerałny konsul w Londynie wystosował do sekretarza biura *Llyoda* następujące pismo: „Panie! Zawiadamiam pana, że właśnie otrzymałem urzędową wiadomość, donoszącą, że flota francuska znowu się pojawiła przy ujściu Elby.“

W Dublinie w Irlandji zorganizował się komitet pomocy dla rannych Francuzów. Przesłał on rządowi francuzkiemu cały ambulans.

*Journal de St. Petersburg* wieszkuje Francji rozpisanie wyborów do konstytanty.

Biskupi belgijscy chcą protestować przeciwko zaborowi Rzymu.

Rząd sultański zamierza zwołać radę notablów, dla obmyślenia środków polepszenia bytu poddanych tureckich. Zgromadzenie to nazywać się ma *Czorbadžje*.

## Telegramy „Gaz. Narodowej.“

**Wiedeń 6. października (pr.)** Dzisiejsza *Neue Freie Presse* wzywa wiernokonstytucyjnych, ażeby się wobec rozpisania wyborów bezpośrednich w Czechach wstrzymali zupełnie od wszelkiej czynności parlamentarnej, dopokąd nie przybędą posłowie z Czech.

**Bruksela 5. października (pr.)** Mówią tu o rozpoczęciu na nowo rokowań pokojowych, z powodu, iż obie strony mają być teraz skłonniejsze do ustępstw.

**Bruksela 5. października (Przez Wolffa biuro berlińskie.)** W Beauvais (na północ od Paryża, departament Oise; p. r.) wezwała rada municypalna mieszkańców, aby się powstrzymali od wszelkich nieprzyjacielskich kroków względem Niemców.

*Echo de Bruxelles* dowiaduje się z Tours, iż rząd nadał prefektowi z Lugdunu nieograniczone pełnomocnictwo do utrzymywania spokoju. Trzech współników Clusereta uwięziono. Lugduński oddział wolnych strzelców rozwiązano. W departamencie Nadmorskich Alpów (Nizza) ogłoszono stan oblężenia.

**Wiedeń dnia 6. października.** *Wiener Ztg.* donosi: Na podstawie rozporządzenia cesarskiego zostaje Rada państwa odroczoną do 7. listopada. Prezydjum o tem zawiadomiono.

**Petersburg dnia 6. października.** Dziennik urzędowy podaje oficjalne oświadczenia iż czystem zmyśleniem są wiadomości zagranicznych dzienników o ruchach wojsk i przygotowaniach wojennych w Moskwie.

**Florence d. 6. października** W sobotę przybędzie deputacja z plebiscytem; król ją przyjmie w niedzielę.

**Tours d. października.** Fourichon wziął dymisję a Cremieux objął tymczasowo ministerstwo wojny.

Cena jednego egzemplarza 3 cent.